



Biskup, narkotyki i ubecy

autor: Adam Suwart

„Szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych oraz Stolicy Apostolskiej, faszyzacja życia publicznego, nielegalny handel walutami oraz kolaboracja” – to główne zarzuty, jakie w sfingowanym procesie władze komunistyczne postawiły aresztowanemu 20 stycznia 1951 r. biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi.

Gdy ok. 1948 r. władze komunistyczne, bezpieka oraz ich kremlowscy mocodawcy mogli uznać, że rozprawili się już w Polsce z grubsza – by przytoczyć obelżywą retorykę komunistyczną – z „wrogami ludu” i „zapłutymi karłami reakcji”, czyli m.in. z polskim podziemiem niepodległościowym związanym z Rządem Londyńskim, żołnierzami Armii Krajowej, działaczami organizacji Wolność i Niezawisłość oraz mikołajczykowskim PSL-em, postanowiono zniszczyć Kościół, którego komuniści uznawali za najgroźniejszego przeciwnika.

Tajemnicze zgony biskupów

22 października 1948 r. umiera nagle w Warszawie, wskutek komplikacji po operacji wyrostka robaczkowego, prymas Polski August Hlond. Ten niezłomny kardynał, już na długo przed wybuchem II wojny światowej przestrzegający przed zagrożeniami barbarzyńskiego bolszewizmu, nigdy nie poszedł na jakiegokolwiek ustępstwa wobec zainstalowanych w Polsce po 1944 r. przez Armię Czerwoną komunistycznych rządców. Stanowczo odmawiał spotkania z Bierutem, uznając, że mogłoby ono posłużyć komunistom do uwiarygodnienia się w oczach w

większości katolickiego społeczeństwa powojennej Polski.

Śmierć kard. Hlonda zaskoczyła wielu, gdyż pasterz ten, znany z dynamizmu i siły wewnętrznej, miał zaledwie 67 lat i cieszył się wcześniej raczej dobrym zdrowiem. Nie dziwi więc, że szybko pojawiły się spekulacje, że zgon prymasa mógł zostać przyspieszony. Tym bardziej że przewidywany dość powszechnie na jego następcę ówczesny biskup łomżyński Stanisław Kostka Łukomski, postać niezmiennie respektowana w polskim episkopacie, zmarł 28 października 1948 r., wskutek obrażeń, jakich doznał dzień wcześniej w wypadku samochodowym, spowodowanym przez UB, gdy wracał z pogrzebu kard. Hlonda.

W takiej atmosferze grozy i niepewności dotychczasowy sekretarz kard. Hlonda, 44-letni wówczas salezjanin, ks. Antoni Baraniak przesłał do Stolicy Apostolskiej przedśmiertną wolę prymasa Polski, by jego następcą w prymasostwie został najmłodszy wówczas członek polskiego episkopatu, biskup lubelski Stefan Wyszyński. Tak też się wkrótce z woli Ojca Świętego Piusa XII stało. Jednak już za kilka lat obaj hierarchowie – nowy prymas i zatrzymany przez niego na stanowisku sekretarza prymasa, ksiądz, a od 1952 r. biskup - Antoni Baraniak, mieli zostać uwięzieni przez aparat bezpieczeństwa.

Na stolicy kieleckiej

Wcześniej jednak zaatakowano innego z biskupów. 20 stycznia 1951 r. władze komunistyczne nakazały aresztować bp. Czesława Kaczmarka. Ten urodzony w 1895 r. ksiądz, wywodzący się z diecezji płockiej, był od 1938 r. biskupem kieleckim. Sakry udzielił mu przed wojną nuncjusz apostolski w Polsce abp Filippo Cortesi.

Po wybuchu wojny bp Kaczmarek ewakuował się ze swej stolicy

biskupiej do innej miejscowości, skąd starał się zarządzać powierzonym mu Kościołem. Prowadził działalność charytatywną, wspierał zagrożonych księży i kleryków, a nawet zachęcał ludność z terenu swojej diecezji do wyjazdów na roboty w głąb Niemiec, gdyż sądził, że tam łatwiej będzie im przetrwać wojnę. Interweniował w Berlinie w sprawie uwolnienia z obozu abp. Nowowiejskiego i bp. Wetmańskiego. Zapewnił ochronę ponad 240 księżom diecezjalnym i zakonnym z innych terenów, a także profesorom uniwersyteckim.

Przejawiał pewien dystans wobec działalności konspiracyjnej, bo uważał, że prowadzi ona do niepotrzebnych ofiar wśród Polaków. Gdy wiosną 1940 r. wydał list pasterski, w którym napisał m.in., że „nie wolno nam nadstawiać ucha na podszepty podejrzanych ludzi, zwłaszcza gdy próbują wciągnąć młodzież do nieobliczalnych konspiracyjnych akcji”, został napiętnowany przez AK i rząd londyński.

Gdy wojna się skończyła, biskup kielecki nawiązał kontakty z amerykańskim ambasadorem w Polsce w latach 1945–1947 Arthurem Blissem Lane'em. Jemu m.in. przekazał biskup Kaczmarek raport, jaki zlecił opracować po pogromie kieleckim, do którego doszło w lipcu 1946 r. Te i inne działania stały się po wojnie dla służby bezpieczeństwa pretekstem do aresztowania bp. Kaczmarka i „przygotowania” jego osoby w toku długotrwałego, zbrodniczego śledztwa do propagandowego procesu pokazowego, który miał rozpocząć anihilację Kościoła i jego duchowieństwa w Polsce.

Złamany w ubeckim karcerze

Aresztowany w styczniu 1951 r. biskup kielecki Czesław Kaczmarek został oskarżony o „szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych oraz Stolicy Apostolskiej, faszyzację życia

publicznego, nielegalny handel walutami oraz kolaborację”.

Śledztwo, które miało doprowadzić do potwierdzenia tych zarzutów w akcie oskarżenia i tym samym rozpoczęcia procesu przed sądem, trwało ponad półtora roku.

W ciągu tej wielomiesięcznej gehenny bp Kaczmarek przebywał w ubeckich karcerach, znęcano się nad nim moralnie i psychicznie, torturowano go i maltretowano. Wreszcie poddano biskupa przymusowi farmakologicznemu poprzez podanie mu środków narkotycznych, za pomocą których doprowadzono jego organizm do stanu, który umożliwiał wymuszenie zeznań.

Oddajmy jednak głos samemu bp. Kaczmarkowi, by choć trochę poznać bezpośrednią, choć urzędowo zakomunikowaną relację z dramatycznego pseudośledztwa UB, jakiemu był poddany.

Już po wyjściu z więzienia, bp Kaczmarek napisał 28 czerwca 1956 r. wniosek do Generalnego Prokuratora PRL Mariana Rybickiego, w którym poinformował, że przez półtora roku śledztwa nie przyznawał się do winy, nie poczuwając się do żadnych wykroczeń przeciwko prawu PRL. „Wobec takiego mego stanowiska – pisał dalej do Generalnego Prokuratora biskup kielecki – już niemal od samego początku zastosowano wobec mnie przymus fizyczny i psychiczny, aby mnie złamać i zmusić do przyjęcia winy na siebie”.

W dalszej części swojego wniosku do przełożonego wszystkich prokuratorów Polski Ludowej bp Kaczmarek podał szczegółowo, na czym polegały owe metody łamania. Przede wszystkim biskupa w ciągu półtorarocznego śledztwa „pozbawiono wszelkich normalnie potrzebnych dla odżywiania organizmu substancji, na skutek czego [cierpiał on] głód wyniszczający tak dalece, iż zachorował na szkorbut”. Z tego powodu biskup w śledztwie stracił 19 zębów i jak pisał, wskutek głodzenia „doznał ogólnego rozstroju całego organizmu, tak iż był bliski śmierci”. Ponadto

skarżył się, że w ciągu wielu miesięcy śledztwa przesłuchiwany był niekiedy od godziny ósmej rano do pierwszej albo trzeciej w nocy. Skutkiem tego rodzaju tortur była ujawniona u biskupa w czasie śledztwa dusznica bolesna z napadowymi bólami zamostkowymi. Biskup poświadczył też w owym piśmie do prokuratora Rybickiego, że w śledztwie „znięcano się nad nim psychicznie, łając, wymyślając i znieważając bez względu nie tylko na piastowane przez niego stanowisko kapłana i biskupa, ale nawet na godność zwykłego obywatela polskiego”. Wielokrotnie w areszcie zastraszano go również, grożąc uśmierceniem.

Biskup wyznał, zapewne z bólem: „Dopiero gdy całkowicie zostałem wyniszczony, gdy mój organizm odmówił mi posłuszeństwa, gdy chory po 1,5 roku niewymownych cierpień zadawanych mi systematycznie nie miałem wprost siły do dalszej walki, przyznałem się do nie popełnionych win”.

Farsa sądowa

Władze śledcze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, z nadzorującym stalinowskie śledztwo przeciwko biskupowi płk. Józefem Różańskim, osiągnęli więc swoje: skatowany, poniżony i poddany wpływowi środków narkotycznych bp Czesław Kaczmarek stał się choć na chwilę bezwolnym narzędziem w ich zbrodniczych rękach. Mimo protestów prymasa Wyszyńskiego od 14 do 22 września 1953 r. biskup oraz pracownicy kieleckiej kurii diecezjalnej stawali przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, gdzie odbyła się sądowa farsa, pokazowy proces pod przewodnictwem zbrodniczego sędziego wojskowego płk. Mieczysława Widaja, odpowiedzialnego m.in. za skazanie na karę śmierci 106 działaczy podziemia niepodległościowego. Sfingowanym wyrokiem z 22 września 1953 r. bp. Kaczmarka skazano na 12 lat za „kolaborację z Niemcami, usiłowanie obalenia ustroju PRL i propagandę na rzecz waszyngtońsko-

watykańskich mocodawców”, a pozostałych: ks. Jana Danielewicza (skarbnika kurii kieleckiej) na karę 10 lat, ks. Józefa Dąbrowskiego (kapelana biskupa) na 9 lat więzienia, ks. Władysława Widłaka (prokuratora Seminarium Duchownego w Kielcach) na 6 lat, siostrę Walerię Niklewską ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek na 5 lat. Podczas procesów próbowano skompromitować Kościół, oczerniając nieżyjących kardynałów Hlonda i Sapiechę.

Prasowy epilog

Bp Czesław Kaczmarek do swojej diecezji mógł wrócić dopiero wiosną 1957 r. po umorzeniu przez Naczelną Prokuraturę Wojskową jego sprawy z powodu braku dostatecznych dowodów winy. Udręczony i wycieńczony pasterz przeżył jeszcze 6 lat – zmarł 26 sierpnia 1963 r. Do tego czasu zarządzał swoją diecezją, zwołał synod, a jednocześnie był do końca prześladowany przez władze PRL. W 1990 r. został pośmiertnie uniewinniony i zrehabilitowany. Postanowieniem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z 7 listopada 2007 r. bp Kaczmarek został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

W sprawie biskupa wypowiedziała się publicznie jeszcze przynajmniej jedna osoba. Tuż po wyroku, 27 września 1953 r. w koncesjonowanym przez władze komunistyczne „Wrocławskim Tygodniku Katolickim” ukazał się obszerny artykuł zatytułowany „Wnioski”, w którym napisano m.in.: „Każdy, kto jest wiernym Kościoła, a zarazem uczciwym obywatelem ludowej ojczyzny rozumie, że religijna misja Kościoła trwająca przez wszystkie czasy może i powinna być pełniona w ustroju socjalistycznym. (...) Nie tylko bolejemy, ale i odcinamy się od błędnych poglądów ks. bp. Kaczmarka, które doprowadziły go do akcji dywersyjnej wobec Polski Ludowej i kierowały w tej działalności jego

postawą. (...) Proces ks. bp. Kaczmarka udowodnił również naocznie, i to nie po raz pierwszy, jak dalece imperializm amerykański, pragnący przy pomocy nowej wojny, a więc śmierci milionów ludzi, narzucić panowanie swego ustroju wyzysku i krzywdy społecznej krajom, które obrały nową drogę dziejową, usiłuje różnymi drogami oddziaływać na duchowieństwo oraz ludzi wierzących i kierować ich na drogę walki z własną ojczyzną, stanowiącą wspólne dobro wszystkich obywateli”.

Autorem tego artykułu był redaktor Tadeusz Mazowiecki. Zapewne w chwili gdy pisał te słowa w zaciszu redakcyjnego gabinetu, do domu prymasa na Miodowej jechali już 25 września 1953 r. wysłannicy bezpieki, by internować prymasa Wyszyńskiego, a jego sekretarza bp. Baraniaka aresztować i podczas ponadtrzyletniego śledztwa poddać podobnym torturom, jak krótko wcześniej bp. Kaczmarka.

Wykorzystano m.in.:

Ks. J Śledzianowski, Ks. Czesław Kaczmarek, Biskup kielecki
1938-1963

Bp M. Jędraszewski, Teczki na Baraniaka
P Raina, Kościół w PRL w świetle dokumentów 1945-1989

http://www.przk.pl/nr/historia/biskup_narkotyki_i_ubecy.html